

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9—10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrelogi za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwozajane za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitiu 3 kop, najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysięcy, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Zarząd Druskienickich wód mineralnych niniejszem zawiadamia o bolesnej stracie, poniesionej w osobie Członka Zarządu i Dyrektora zdrojowiska Druskieniki

Ś. p. STANISŁAWA GRZEGORZEWSKIEGO

zmarłego po długich cierpieniach 12 sierpnia r. b. w Warszawie, żkąd d. 16-go zwłoki przewiezione będą do Druskieniki i 17-go po nabożeństwie żałobnem pochowane na miejscowym cmentarzu w grobach rodzinnych.

Cześć Jego pamięci!

OGRÓD BOTANICZNY. Dyrekcja L. A. Szumana
SALA KONCERTOWA DZIS
Sierpniowy atrakcyjny program.
Masa nowości.
Nienastający koncert do 4 g. w nocy.

Dzisiaj wielkie przedstawienie galowe.
Masa nowości.
Od g. 2-iej pp. na pięknej werandzie obiad, podczas którego i wieczorem od 8-1 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefanosco

Dla pracodawców i pracowników.
Zawiadamy osoby interesowane, że wprowadziliśmy w „Kurjerze Litewskim” po cenie niższej nową rubrykę ogłoszeń:

POSADY I PRACE
(poszukiwane i zaoferowane).

Cenę trzykrotnie takiego ogłoszenia, nadesłanego tylko bezpośrednio do Administracji „Kurjera Litewskiego” i zawierającego do 20 słów każdorazowo, oznaczamy na 1 rubla.

Ofiarujących pracę lub posadę prosimy jednocześnie z nadesłaniem ogłoszenia o podanie swoich warunków, poszukujących zaś pracy o kopje świadectw dla przedstawiania pracodawcom.

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”.

WILEŃSKI KLUB KOLEJOWY. W sobotę 15 sierpnia jeden koncert kompozytora W. Hartwelta, który zebrał

Pieśni katongi Syberyjskiej.
Udział chóru operowego i artyst. opery. 4-5-2422
Sprzedaż biletów wczesniej w kafejarni Strakuna, a w dzień koncertu w kasie klubu kolejowego

Ważne dla pp. przemysłowców i kupców.
W końcu października opuści prasę

Wielki Ilustrowany Kalendarz
„Kurjera Litewskiego”
(rok II-ty)

Jedynego tego rodzaju wydawnictwo polskie dla 6 guberni: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej.

CENA OGŁOSZEŃ:
przed tekstem cała strona rb. 30, ½ str. rb. 15,—
w tekście „50, „25,—
po tekście „25, „12.50

Zamówienia uprasza się nadsyłać do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, plac Katedralny № 4.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”

M. Domańska.

BLASKI.

Lecz o każdej dnia porze przed tajemniczą zasłoną pełno było znanych bólem, kornie schylonych postaci — i jak wiew potężny, plynęło w górę błaganie o łaskę, o miłosierdzie, o przebaczenie — żarem milczących uniesień napelniając mroczną świątynię.

Wchodzili do surowego, imponującego kościoła Santa-Maria dei Carmini, gdzie od tylu wieków drżały freski — naiwne i natchnione. — Otwierał im uśmiechnięty pogodnie braciśzek i prowadził pod arkadami klasztornej podwórca, przez ogródek, pełny kwitnących pomarańcz i szmeru fontanny, ciszy i woni.

Mimowoli przycisnął kroki, błędził zamyśleni po wspaniałym grobowcu Santa Croce, gdzie bieleły marmurowe pomniki wszystkich wielkich dzieł Italji.

Patrzyli w bolesną, przeduchową wewnętrzną męką, strawioną

niszczącym żarem geniuszu — twarz Dante'go. I zawsze razem, udzielali sobie swych wzruszeń jednym spojrzeniem, jednym ręki ściśnięciem. Jak mgła, jak zle wspomnienia, groziło się wszystko, co dzieliło ich dotąd. Czuli razem, myśleli razem, mieli jedną duszę.

Snem dalekim, którego unikały myśli, wydawało się Edmundowi życie tam, całe jego życie dotychczasowe. Nie pamiętał, nie rozumował, nie myślał — czuł tylko i żył tem poczuciem głębokim, radosnem, przenikającym, że żyje naprawdę, że pięknem jest istnienie. Co rano budził się z rozkoszną myślą, że czeka go nowe upełnienie, nowe zachwyty, nowe słodycze. Piękne i radosne były wszystkie jego wrażenia. Płynęły dnie w zapamiętaniu szczęścia, dnie, których dawno stracił rachunek. Żaden list, żadna wieść nie przychodziła mu mać do pokoju, nikt nie posiadał jego adresu, nikt nie wiedział nawet, gdzie się obraca. Gdy się wyczerpał jego zapas pieniędzy, napisał do lichwiarza w Warszawie i ten mu usłuźnie przysłał na warunkach, przez siebie oczywiście dyktowanych. Dla Edmunda i to było kwestją obojętną, byle

Sprawy galicyjskie.

(Od własnego koresp. „Kur. Litewskiego”)

Łódź, d. 21 sierpnia.

Wobec tego, że na gruncie parlamentu wiedeńskiego pewną rolę odegrała w ostatnich czasach Unja słowiańska, klub ukraiński, trzymający się dotąd na uboczu, poczynając okazywać chęć zbliżenia się do niej. Przedstawicielami w Unji rusinów byli jedynie moskalofili. Otóż dziś ukraińcy pragną — jak się zdaje — zupełnie ich stąd wyprzeć, i na tem też wzmożła się obecnie, trwająca już od dłuższego czasu, walka między dwoma stronnictwami rusińskimi.

„Postulaty moskalofilów galicyjskich” — pisze „Dilo” — oznaczają negację wszystkich naszych dążeń narodowych i z tego powodu zwracają się przeciw interesom ludu rusińskiego jeszcze ostrzej, niż polskie pretensje do panowania nad nami. Albowiem podczas gdy polacy, mimo wszystko, nie mają czelności twierdzić publicznie, że naród ukraiński nie jest narodem i że mu się żadne prawa narodowe nie należą, a tylko w praktyce usiłują sprowadzić do zera — moskalofili ośmielają się głosić, że narodowości ukraińskiej nie było, niema i być nie może. W takich tedy warunkach, oczywiście, między reprezentantami narodu ukraińskiego a moskalofilami żadna zgoda nie jest możliwa, ani żaden kompromis. Musi to wiać pod rozważenie także słowiańska Unja i jeśli zawrze sojusz z naszym klubem, w którym zobowiąże się popierać nasze narodowe dążenia, to co ipso zobowiąże się ona nie popierać pretensji moskalofilskich, które są zaprzeczeniem naszych dążeń.”

Równocześnie ze wzmagającą się walką w prasie i parlamencie, agitatorzy ukraińscy poczynają na dobre szczeń lud przeciw moskalofilom. Ze zaś masy chłopiejskiej stoją po stronie pierwszych, a w szeregach „moskalofilów” spotyka się tylko przedstawicieli sfer zamożnych, więc walka nabiera pewnego zabarwienia klasowego. Nie uwydatnia się ona jeszcze tak mocno, jak w walce rusinów z polakami, ale bądź co bądź staje się coraz wyraźniejsza.

Jest to zjawisko, godne zanotowania i zastanowienia. Interesującym szczegółem jest pytanie, dlaczego ruch, dziś starorusińskim przewzany, usiłując naprosto wdążyć się w masy ludowe, opowiadał częścią zamożniejszego mieszczaństwa, garść inteligencji, trochę ziemian i bogatych dzierżawców.

Początkowo hasła moskalofilskie spływały po społeczeństwie tutejszem, jak woda po gęsi. Agitatorzy działali za ruble i tylko ruble mieli na widoku. To też szło im jedynie o stworzenie pozorów, że robotadzie dobrze, że sił „stronnictwa” przybywa. Faktycznie jednak stronnictwa

żadnego przez długi czas nie było. Kilku współpracowników „Halyczanina” i kilkudziesięciu ich przyjaciół nie mogło stanowić partji.

Masy ignorowały ją. I tak było aż do rewolucji rosyjskiej. Ona dopiero dodała sił moskalofilstwu, bo odtąd można już było przedstawiać Rosję nie jako państwo czynownictwa, ale jako państwo narodu; a naród ten rusin wyształcony zna z literatury i szanuje w osobach Dosztojewskich, Tolstojów, Michajłowkich, Gorkich i t. p. Obok płatnych, bezdusznych agentów „moskalofilstwa”, pojawili się ideowcy, propagujący jedność kulturalną, respektując narodową, Rusi z Rosją. Wkrótce grawitować ku nim poczęły jednostki z pośród tych warstw narodu rusińskiego, dla których ukraiństwo, rachując się przedewszystkiem z interesami chłopstwa, było społecznie zbyt radykalne. Stronnictwa tego trzymały się one dotąd, bo opinia wymagała przeciwstawiania się polskości, a to możliwe było tylko przez popieranie ukraińskości.

Dodać tu należy, że wówczas to starorusinom (czyli neo-moskalofilom) z wyraźną pomocą pośpieszyła część społeczeństwa polskiego. Ruch ten bowiem ziemianie nasi i wogóle konserwatyści wschodnio-galicyjscy uznali za mniej niebezpieczny (zwłaszcza z punktu widzenia ekonomicznego), niż ruch ukraiński, zmierzający do oddania kraju chłopom rusińskim. Ową nastrój polaków spowodował popieranie moskalofilów podczas wyborów do Sejmu i parlamentu, a pośrednio był, niestety, przyczyną tragicznej śmierci namiestnika Andrzeja Potockiego.

Czyn Siczyńskiego stał się dla ukraińców hasłem do wszczęcia żartowej walki na dwa fronty. Teraz dopiero przestali oni ignorować t. zw. obecnie „rosjan galicyjskich” i jeli traktować ich na równi z polakami, a czasami gorzej nawet, uważając za wrogów niebezpieczniejszych.

Dzisiaj wchodzimy właśnie w okres zaostrowania się i popularyzowania tej walki. Dotąd chłop rusiński groził, że „bude ryzaty łachw”; teraz podobna obietnica częściej i „moskali”. „Ne pora nam służyć łachom i moskałom”, wypiewują siczownicy i niema tygodnia, by dzienniki tutejsze nie notowały bicia „moskalofilów”. Poprostu — moda nastąpiła.

Z przykrością też wypada zanotować fakt, iż walka ta, o formach przeważnie brutalnych, przedstawiać się zaczyna do szeregów duchowieństwa grecko-katolickiego, wywołując w niem rozdojenie. Księża niższych stopni, obcujący bezpośrednio z ludem, sprzyjają ukraińcom, a czasem nawet występują w roli agitatorów i głoszą hasła wyrotowe. Natomiast między kapłanami, stojącymi wyżej w hierarchji kościelnej, zaczynają trącić się jednostki, sprzyjające nietylko starorusinom, ale i... schyzmie.

Słowa i myśli znać się tu nie mogły do pospolitych, niskich rzeczy: uszlachetnione, bogatsze, rwały się w górę, śmiało sięgały do najwyższych zagadnień.

Oboje Wileccy mieli dusze po-gańskie, greckie, do fanatyzmu roz-milowane w pięknie, w blasku, w szczęściu słonecznym życia. Mira słuchała ich z zachwytem, z trzumi-jąciami spojrzeciami, rzucającami na Edmunda.

— A widziałeś! a widziałeś! ty niedowiaraku! ty zakamieniali! — On już nawet nie przeczył, nie umiał szczerze przeczyć, bo w nim samym potężny zrywał się wtór do ich radosnych hymnów o życiu. Wbrew woli, wbrew rozumowi, rwała się z duszy pieśń szczęścia, młodego, oślepiającego, egoistycznego szczęścia, jak płomień pochłaniający

Przed niedawnym czasem stał się głośny zatarg niejakiego ks. Kruszyńskiego z oo. Bazylianami. W sprawie tej „Dziennik Polski” otrzymał bardzo znamienne informacje od jednego z poważnych duchownych rusińskich.

Informator pisma przedstawia nam samprzód tło zatargu. Przed kilku laty zdarzył się fakt niezwykły. W okolicy, w majątku p. Madeyskiego, zastrejkowała dworska służba. Dochodzenia wykazały, że impuls do strejku wyszedł od oo. Bazylianów. Oo. Jezuitów, którzy byli wówczas kierownikami i reformatorami zakonu Bazylianów, usunęli natychmiast dwóch winnych księży i wysłali obydwóch do Ameryki.

Mniej więcej przed sześciu laty oo. Jezuitów ustąpili ostatecznie z urzędu reformatorów zakonu św. Bazyliego, a zakonnicy Bazylijańscy poczęli odtąd coraz częściej mieszać się w spory polityczne i stronnice. Kazania, wygłaszane przez nich, służyły nieraz agitacji politycznej, nawet radykalnej. Bazylijańskie rozpoczęli też gwałtowną walkę z księżmi, należącymi do partji moskalofilskiej.

Na tem tle właśnie rozpoczęli oni walkę z parochem Kruszyńskim, który — jako moskalofil — przeciwdziałal agitacji ukraińskiej wraz z jej radykalizmem socjalnym. W odpowiedzi oo. Bazylijańscy wytoczyli przeciw niemu zarzut schyzmy.

Niewiadomo, jak się ta sprawa skończy; zarzut jest tym razem podobno bezpodstawny. Całe zajęcie wszakże jest wysoce dla stosunków tutejszych charakterystyczne.

Zacięta walka mas ukraińskich, zarówno z polakami, jak moskalofilami, winnaby przekonać rozmaitych panów Bobrinskih z Petersburga, że nie im bronić przed nami „rosjan” galicyjskich.

J. S.

NOWA POŻYCZKA.

W „Nowej Rusi” czytamy: „W kołach bankierskich w Moskwie krąży uparte pogłoski o przygotowaniu gruntu dla nowej pożyczki rosyjskiej w sumie miljarda franków. Zrealizowaniem pożyczki zajęć się mają banki belgijskie, francuskie i holenderskie. Przedstawiciele tych rynków pieniężnych utworzyli już syndykat, który uzyskał podobno wzamian za swą pracę cały szereg koncesji na eksploatację kolei żelaznych, oraz leżących w ich okręgu bogactw kopalnianych, leśnych itp.”

Prawo przed siłą.

Grono uczonych i literatów francuskich i angielskich, z historykami i specjalistami w dziedzinie prawa międzynarodowego na czele, poruszyło myśl powołania do życia orga-

nizacji międzynarodowej, która byłaby dopełnieniem niejako tak dotychczas do rozwoju ludzkości instytucji, jak trybunał międzynarodowy w Hadze.

Inicjatorowie wychodzą z założenia, że trybunał ten posiada jeden zasadniczy brak, a mianowicie, że z usług jego korzystać mogą tylko państwa, posiadające samodzielność polityczną; narody, samodzielnosci tej nie posiadające, choćby im się działa krzywda, o pomstę do nieba wołająca, nie mogą skarg swoich zanieść przed ten trybunał najwyższy, krzywdzone więc są w dwójnasób. Ażeby brakowi temu zaradzić, postanowili, jak donosi paryski korespondent „Leczi”, utworzyć komitet praw narodów i narodowości, któryby w życiu międzynarodowym odgrywał taką samą rolę, jaką dziś we Francji odgrywa liga praw człowieka i obywatela.

Deklaracja praw człowieka i obywatela ogłoszona została w czasie wielkiej rewolucji i na niej znalazła oparcie swoboda demokratyczna we Francji. Dziś świat kulturalny odczuwa potrzebę deklaracji praw narodów i narodowości; projektowany komitet powierzy komisji, złożonej z prawników i historyków, opracowanie projektu deklaracji takiej, która ustanowiła zasady pokoju międzynarodowego i sprawiedliwości.

Naród każdy — wywodzi odezwa inicjatorów — podobnie jak i poszczególne jednostki, jest w posiadaniu praw przyrodzonych, których pogwałcenie sprzeciwia się zasadom ludzkości i cywilizacji. Każdy naród zorganizowany, podobnie jak każdy obywatel, posiada przywileje prawne, wyrobione przez dzieje i prawo międzynarodowe, a zapewniające mu byt i rozwój. I aczkolwiek niema żadnego aktu międzynarodowego, któryby gwarantował owe prawa i przywileje, to jednak rząd każdy, gwałcąc je, świadom jest odpowiedzialności moralnej wobec Europy całej i stara się uzasadnić postępowanie swoje dowodami i wyjaśnieniami prawnymi. Tak np. Pchlewe, dla obrony finlandzkiej i żydowskiej polityki swojej, wydawał w Paryżu miesięcznik „La Russie”, a oprócz tego szereg broszur w języku francuskim. Ks. Biltow za pośrednictwem prasy angielskiej usprawiedliwiał usiłował politykę swoją względem polaków. Podobnie postąpił świeżo rząd węgierski w sprawie procesu zagrzebskiego.

Kto odpowiada na „takie urzędowe obrony i kto wogóle występuje z protestami przeciwko uciśkowi i prześladowaniu poszczególnych narodowości? Oprócz strony poszkodowanej odważają się na to w większych wypadkach tylko przedstawiciele stronnictw skrajnych, niekiedy — jakże żądnych względami dyplomatycznymi. Ci jednak agitacja swoją, swoimi nietaktami politycznymi, często, zdaniem inicjatorów komitetu, szkodzą raczej, aniżeli przynoszą korzyść sprawie, której

lewają czasem w kształt widomy i powstają piękne strofy marzeń o życiu. Ale na to trzeba mieć specjalny twórcy, czy dar. I to nie skomponuje — nigdy twórcy strat, jakie ponosi, wstrzymując się od życia.

— Aby żyć pięknie, trzeba mieć odwagę — szepnęła Mira, zapatrzona w majaczące zarysy dalekich gór, jak błękitna, uroczą tajemnicą. — Szczęśliwą jestem, że ja mam. Żadna teoria, żadna narzucona zewnętrzna abstrakcja, nie potrafi mi wykoshlać życia.

— W pana teorii niema miejsca na pojęcie: ból; a przecie jest on tak integralną częścią bytu, że w najbujniejszym istnieniu musi go być najwięcej właśnie — powiedział Leśniewski.

— Oczywiście. Każde szczęście wiecze za sobą możliwy ból; jest to tak konieczne jak to, że za światłem idzie cień. W pełnem istnieniu musi mieć swe miejsce. I nie tego lękać się należy — bo i to jest formą życia i uczucia — ale inercji, bezwładu, szarżyzny — braku odczuć i wrażeń — śmierci przed śmiercią samą.

(D. C. N.)

obrony się podjęli. Wystąpienia ich w parlamentach, na wiecach i w prasie wstrząsnęły niejednokrotnie od przyłączenia się do słusznego protestu ludzi stronnictwa umiarkowanych, którzy stronią od nieaktów politycznych, nie chcą niemi sprawić trudności własnemu rządowi. I dyplomacji otwiera się możliwość nieliczenia się z protestami, wyrażeniami w niewłaściwej formie.

Inaczej zupełnie rzecz się będzie miała, gdy istnieć będzie organizacja zupełnie neutralna i bezstronna, złożona z powag naukowych, daleka od agitacji politycznej i waśni partyjnych. Uchwały i deklaracje instytucji takiej imponować będą musiały wszystkim. Nie będzie to instytucja, wymierzona przeciwko któremukolwiek z rządów, jak np. „Komitet obrony tutejszych w Kongo”, lub Stowarzyszenie „pro Armenię” i inne, tego podobne, lecz będzie to organ, do którego o pomoc prawną zwracać się będą mogli wszystkie narody ciemiężone i które w imię sumienia publicznego protestować będą przeciwko gwałtom, dokonywanym przez rządy na narodach bezbronnych. Członkowie parlamentów i publicyści partyjni nie będą przyjmowani do komitetu, który natomiast szeroko otworzy podwoje swoje dla ludzi nauki i literatury wszystkich krajów i narodów.

Kto pamięta okoliczności, towarzyszące doniesieniom o wypadkach politycznym ostatnich dwóch miesięcy, ten zrozumie, co natchnęło inicjatorów myśli zorganizowania podobnej ligi obrony praw narodów. W dzisiejszych czasach budzenia się świadomości narodowej, liga taka oddać może niewątpliwie pewne usługi, zwłaszcza narodom, które dla obrony swojej nie mają nic, prócz prawa do życia.

Odgłosy dni czeskich.

Nareszcie i „Nowoje Wremia” zdecydowało się zabrać głos w sprawie pobytu gości czeskich w Królestwie Polskim. Zazwyczaj dość aktualne, „Nowoje Wremia” oczekiwało, szukało punktu oparcia dla swych sofizmów. Nareszcie znalazło. Urzędowy organ francuski „Le Temps” poświęcił zbieraniu czesko-polskiemu specjalny artykuł, w którym wyraził obawę, aby wycieczka Czechów do Królestwa Polskiego nie dała więcej korzyści t. zw. austro-slawizmowi, aniżeli sprawie słowiańskiej. Do tego właśnie artykułu nawiązuje uwagi swe „Nowoje Wremia”.

„Rzeczywiście, sądząc z opisu uroczystości i komentarzy zarówno prasy czeskiej, jak i polskiej, zdaje się, że sprawa, poczęta w imię zbliżenia ekonomicznego obydwóch wielkich narodów zachodnio-słowiańskich, dano pewne zabezpieczenie jednostronnego politykowania, nader smutnego z ogólnie-słowiańskiego punktu widzenia.

„Prawda, cześć są bardzo zadowoleni z przyjęcia, jakie im okazali nie tylko polacy, lecz i miejscowe władze rosyjskie.

„Polakom — mówi dalej — „Nowe Wremia” — umożliwiono spełnienie roli gospodarzy kraju bez najmniejszych ograniczeń, nie bacząc na stan wyjątkowy, w którym kraj znajduje się, wskutek powtarzających się dotychczas „wybryków” rewolucyjnych.

„W ten sposób stworzono najpomyślniejsze warunki dla spokojnego i dojrzałego rozważenia wspólnych potrzeb ekonomicznych, wynikających z trudnego sąsiedztwa Czechów i Polaków z tak silnym zawodnictwem w dziedzinie handlu i przemysłu, jak Niemcy austriacy i Łódź. Niestety jednak, w mowach i na bankietach zbyt mało miejsca poświęcono właśnie tym sprawom, jak to szczerze zauważyli Bo-

lesław Prus i poseł czeski. Hoc (?) Zamiast tego, ku radości wspólnego wroga, wysunięto sprawy o charakterze politycznym i omawiano stosunek rosyjski do Polaków, bez możliwości wysłuchania argumentów ze strony rosyjskiej.

„Mówcy polscy szczególnie obstawali przy porównywaniu położenia Czechów w Austrii z położeniem Polaków w Rosji. Jednak ten wdzierający na pierwszy rzut oka konik, utyka na obie nogi”.

Tutaj „Nowoje Wremia” powtarza ulubione swe frazesy o „ucisku rosyjskim”, że „polacy nie chcą pogodzić się z państwowością rosyjską” i t. d. Przytacza on nawet na dowód niego „niebitych” fakty. A więc:

„Gdy cześć, z wiceprezesem parlamentu wiedeńskiego, Zazworką, na czele, jada do Królestwa Polskiego, prezes Koła polskiego w Wiedniu, prof. Głębicki, zwołuje senjorów frakcji parlamentarnych dla omówienia sprawy zaniechania obstrukcji słowiańskiej, t. j. rozbicia „unji słowiańskiej”.

„Jednocześnie kolonja polska w Konstantynopolu urządza, z okazji nabożeństwa za duszę Mickiewicza, niewłaściwą, przeciwrosyjską i przeciw-słowiańską manifestację polsko-turecką, przyczem przypominano, jak podczas wojny krymskiej, oraz ostatniej wojny o wolność narodów słowiańskich ochotnicy polscy walczyli pod znakiem półksiężyca przeciw rosyjskim i słowiańskim obrońcom krzyża.

„Wreszcie t. zw. „dar grunwaldzki”, utworzony dla obrony dzieci polskich w Prusach przed germanizacją, polacy postanowili użyć, według słów naszego korespondenta wiedeńskiego (chyba, że tak — przyp. Red.), na polonizację dzieci rosyjskich we Wschodniej Galicji, oraz dzieci czeskich na granicy wschodniej Moraw.

„Jak pogodzić te krzyczące fakty z mowami o braterstwie słowiańskim, ogłoszonymi w Częstochowie i w Warszawie? — zapytuje „Nowe Wremia”.

*

Główny naczelnik neoslawizmu, poseł Kramarz, w organie swoim „Den”, w artykule o przyjęciu Czechów w Warszawie, między innemi, pisze:

„Przyjaciele neoslawizmu w Rosji — pisze on — muszą się cieszyć serdecznym powitaniem naszych rodaków w Warszawie, ponieważ nie tajno im, co polacy tem serdecznym powitaniem okazać pragną. Uroczystościami warszawskimi dają polacy dowód, że rozumieją myśl słowiańską i pragną jej urzeczywistnienia, że w Czechach witają nie tylko swych sąsiadów i pobratymców, ale i historycznych przedstawicieli słowiańskiego oporu przeciw germanizacji. Jestto wymowna odpowiedź dla tych rosyjan, którzy stale polakom nie dowierzają i wiecznie się ich obawiają, jako nieprzyjaciół Słowiańszczyzny i Rosji. Gdyby te słowiańskie były prawdą, gdyby polacy czyhali tylko na zgubę Rosji i Słowiańszczyzny — to zaiste nie mogliby uczynić nic niedorzecznego i śmiesznego, jak ścisnąć w Warszawie dlonie najbardziej słowiańskiego wśród Słowiańszczyzny narodu i okazywać swą przyjaźń pobratymcom, najbardziej nienawistnym dla Niemców”.

*

„Narodni Listy” wśród obficie zamieszczanych wrażeń z pobytu wycieczki czeskiej w Królestwie, wydrukowały następujące oświadczenie: „Przykre wrażenie wywołał występ „Warszawskiego Dniwnika”, który dopuścił się pewnego rodzaju nietaktu, słusznie podlegającego ostrej krytyce zarówno ze strony polskiej, jak czeskiej. Oto np. nazajutrz po przybyciu do Warszawy wycieczki czeskiej, która powitała tłum, dochodzący do 10,000 tysięcy głów, zamieścił notatkę, że gości

szła. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

— Tak, Wasza Wysokość!

— Papo — powiedziała Naime, zwracając się do padyszacha — dama ta przyjechała z Danji.

Ten powtórnie obrzucił Almę badawczym spojrzeniem i rzekł po turecku do córki:

— Aha, to ten kraj, którym rządził najjaśniejszy ojciec rosyjskiej Cesarzowej Wdowy i Królowej angielskiej.

— Tak — odparła Naime i zaraz dodała:

— Ona ma taką właśnie twarz, jakiej mi potrzeba do obrazu. Czybyś nie zechciał darować mi jej, papo?

Sultan odrzekł poważnie, bez cienia uśmiechu:

— Możesz, kiedy zechcesz, korzystać z niej, jako z modelu.

Zaczem podszedł dalej, od czasu do czasu rzucając nieznaczne frazesy młodym „lkbai”.

— Najjaśniejszy pan pozwolił mi korzystać z osoby twojej, jako z modelu; spodziewam się, że nie nie masz przeciwko temu? — powiedziała Naime.

— Nie, Wasza Wysokość, to sprawi mi tylko przyjemność — odrzekła Alma, której słowna twarzyczka księżniczki, ubrana w jasne, złote haftowane jedwabie.

— Danja? — powtórzyła księżniczka i przez chwilę o czemś my-

ślała. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

— Tak, Wasza Wysokość!

— Papo — powiedziała Naime, zwracając się do padyszacha — dama ta przyjechała z Danji.

Ten powtórnie obrzucił Almę badawczym spojrzeniem i rzekł po turecku do córki:

— Aha, to ten kraj, którym rządził najjaśniejszy ojciec rosyjskiej Cesarzowej Wdowy i Królowej angielskiej.

— Tak — odparła Naime i zaraz dodała:

— Ona ma taką właśnie twarz, jakiej mi potrzeba do obrazu. Czybyś nie zechciał darować mi jej, papo?

Sultan odrzekł poważnie, bez cienia uśmiechu:

— Możesz, kiedy zechcesz, korzystać z niej, jako z modelu.

Zaczem podszedł dalej, od czasu do czasu rzucając nieznaczne frazesy młodym „lkbai”.

— Najjaśniejszy pan pozwolił mi korzystać z osoby twojej, jako z modelu; spodziewam się, że nie nie masz przeciwko temu? — powiedziała Naime.

— Nie, Wasza Wysokość, to sprawi mi tylko przyjemność — odrzekła Alma, której słowna twarzyczka księżniczki, ubrana w jasne, złote haftowane jedwabie.

— Danja? — powtórzyła księżniczka i przez chwilę o czemś my-

ślała. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

— Tak, Wasza Wysokość!

— Papo — powiedziała Naime, zwracając się do padyszacha — dama ta przyjechała z Danji.

Ten powtórnie obrzucił Almę badawczym spojrzeniem i rzekł po turecku do córki:

— Aha, to ten kraj, którym rządził najjaśniejszy ojciec rosyjskiej Cesarzowej Wdowy i Królowej angielskiej.

— Tak — odparła Naime i zaraz dodała:

— Ona ma taką właśnie twarz, jakiej mi potrzeba do obrazu. Czybyś nie zechciał darować mi jej, papo?

Sultan odrzekł poważnie, bez cienia uśmiechu:

— Możesz, kiedy zechcesz, korzystać z niej, jako z modelu.

Zaczem podszedł dalej, od czasu do czasu rzucając nieznaczne frazesy młodym „lkbai”.

— Najjaśniejszy pan pozwolił mi korzystać z osoby twojej, jako z modelu; spodziewam się, że nie nie masz przeciwko temu? — powiedziała Naime.

— Nie, Wasza Wysokość, to sprawi mi tylko przyjemność — odrzekła Alma, której słowna twarzyczka księżniczki, ubrana w jasne, złote haftowane jedwabie.

— Danja? — powtórzyła księżniczka i przez chwilę o czemś my-

ślała. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

— Tak, Wasza Wysokość!

— Papo — powiedziała Naime, zwracając się do padyszacha — dama ta przyjechała z Danji.

Ten powtórnie obrzucił Almę badawczym spojrzeniem i rzekł po turecku do córki:

— Aha, to ten kraj, którym rządził najjaśniejszy ojciec rosyjskiej Cesarzowej Wdowy i Królowej angielskiej.

— Tak — odparła Naime i zaraz dodała:

— Ona ma taką właśnie twarz, jakiej mi potrzeba do obrazu. Czybyś nie zechciał darować mi jej, papo?

Sultan odrzekł poważnie, bez cienia uśmiechu:

— Możesz, kiedy zechcesz, korzystać z niej, jako z modelu.

Zaczem podszedł dalej, od czasu do czasu rzucając nieznaczne frazesy młodym „lkbai”.

— Najjaśniejszy pan pozwolił mi korzystać z osoby twojej, jako z modelu; spodziewam się, że nie nie masz przeciwko temu? — powiedziała Naime.

— Nie, Wasza Wysokość, to sprawi mi tylko przyjemność — odrzekła Alma, której słowna twarzyczka księżniczki, ubrana w jasne, złote haftowane jedwabie.

— Danja? — powtórzyła księżniczka i przez chwilę o czemś my-

ślała. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

ślała. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

— Tak, Wasza Wysokość!

— Papo — powiedziała Naime, zwracając się do padyszacha — dama ta przyjechała z Danji.

Ten powtórnie obrzucił Almę badawczym spojrzeniem i rzekł po turecku do córki:

— Aha, to ten kraj, którym rządził najjaśniejszy ojciec rosyjskiej Cesarzowej Wdowy i Królowej angielskiej.

— Tak — odparła Naime i zaraz dodała:

— Ona ma taką właśnie twarz, jakiej mi potrzeba do obrazu. Czybyś nie zechciał darować mi jej, papo?

Sultan odrzekł poważnie, bez cienia uśmiechu:

— Możesz, kiedy zechcesz, korzystać z niej, jako z modelu.

Zaczem podszedł dalej, od czasu do czasu rzucając nieznaczne frazesy młodym „lkbai”.

— Najjaśniejszy pan pozwolił mi korzystać z osoby twojej, jako z modelu; spodziewam się, że nie nie masz przeciwko temu? — powiedziała Naime.

— Nie, Wasza Wysokość, to sprawi mi tylko przyjemność — odrzekła Alma, której słowna twarzyczka księżniczki, ubrana w jasne, złote haftowane jedwabie.

— Danja? — powtórzyła księżniczka i przez chwilę o czemś my-

ślała. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

— Tak, Wasza Wysokość!

— Papo — powiedziała Naime, zwracając się do padyszacha — dama ta przyjechała z Danji.

Ten powtórnie obrzucił Almę badawczym spojrzeniem i rzekł po turecku do córki:

— Aha, to ten kraj, którym rządził najjaśniejszy ojciec rosyjskiej Cesarzowej Wdowy i Królowej angielskiej.

— Tak — odparła Naime i zaraz dodała:

— Ona ma taką właśnie twarz, jakiej mi potrzeba do obrazu. Czybyś nie zechciał darować mi jej, papo?

Sultan odrzekł poważnie, bez cienia uśmiechu:

— Możesz, kiedy zechcesz, korzystać z niej, jako z modelu.

Zaczem podszedł dalej, od czasu do czasu rzucając nieznaczne frazesy młodym „lkbai”.

— Najjaśniejszy pan pozwolił mi korzystać z osoby twojej, jako z modelu; spodziewam się, że nie nie masz przeciwko temu? — powiedziała Naime.

— Nie, Wasza Wysokość, to sprawi mi tylko przyjemność — odrzekła Alma, której słowna twarzyczka księżniczki, ubrana w jasne, złote haftowane jedwabie.

— Danja? — powtórzyła księżniczka i przez chwilę o czemś my-

ślała. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

— Tak, Wasza Wysokość!

— Papo — powiedziała Naime, zwracając się do padyszacha — dama ta przyjechała z Danji.

Ten powtórnie obrzucił Almę badawczym spojrzeniem i rzekł po turecku do córki:

— Aha, to ten kraj, którym rządził najjaśniejszy ojciec rosyjskiej Cesarzowej Wdowy i Królowej angielskiej.

— Tak — odparła Naime i zaraz dodała:

— Ona ma taką właśnie twarz, jakiej mi potrzeba do obrazu. Czybyś nie zechciał darować mi jej, papo?

Sultan odrzekł poważnie, bez cienia uśmiechu:

— Możesz, kiedy zechcesz, korzystać z niej, jako z modelu.

Zaczem podszedł dalej, od czasu do czasu rzucając nieznaczne frazesy młodym „lkbai”.

— Najjaśniejszy pan pozwolił mi korzystać z osoby twojej, jako z modelu; spodziewam się, że nie nie masz przeciwko temu? — powiedziała Naime.

— Nie, Wasza Wysokość, to sprawi mi tylko przyjemność — odrzekła Alma, której słowna twarzyczka księżniczki, ubrana w jasne, złote haftowane jedwabie.

— Danja? — powtórzyła księżniczka i przez chwilę o czemś my-

ślała. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

— Tak, Wasza Wysokość!

— Papo — powiedziała Naime, zwracając się do padyszacha — dama ta przyjechała z Danji.

Ten powtórnie obrzucił Almę badawczym spojrzeniem i rzekł po turecku do córki:

— Aha, to ten kraj, którym rządził najjaśniejszy ojciec rosyjskiej Cesarzowej Wdowy i Królowej angielskiej.

— Tak — odparła Naime i zaraz dodała:

— Ona ma taką właśnie twarz, jakiej mi potrzeba do obrazu. Czybyś nie zechciał darować mi jej, papo?

Sultan odrzekł poważnie, bez cienia uśmiechu:

— Możesz, kiedy zechcesz, korzystać z niej, jako z modelu.

Zaczem podszedł dalej, od czasu do czasu rzucając nieznaczne frazesy młodym „lkbai”.

— Najjaśniejszy pan pozwolił mi korzystać z osoby twojej, jako z modelu; spodziewam się, że nie nie masz przeciwko temu? — powiedziała Naime.

— Nie, Wasza Wysokość, to sprawi mi tylko przyjemność — odrzekła Alma, której słowna twarzyczka księżniczki, ubrana w jasne, złote haftowane jedwabie.

— Danja? — powtórzyła księżniczka i przez chwilę o czemś my-

ślała. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

— Tak, Wasza Wysokość!

— Papo — powiedziała Naime, zwracając się do padyszacha — dama ta przyjechała z Danji.

Ten powtórnie obrzucił Almę badawczym spojrzeniem i rzekł po turecku do córki:

— Aha, to ten kraj, którym rządził najjaśniejszy ojciec rosyjskiej Cesarzowej Wdowy i Królowej angielskiej.

— Tak — odparła Naime i zaraz dodała:

— Ona ma taką właśnie twarz, jakiej mi potrzeba do obrazu. Czybyś nie zechciał darować mi jej, papo?

Sultan odrzekł poważnie, bez cienia uśmiechu:

— Możesz, kiedy zechcesz, korzystać z niej, jako z modelu.

Zaczem podszedł dalej, od czasu do czasu rzucając nieznaczne frazesy młodym „lkbai”.

— Najjaśniejszy pan pozwolił mi korzystać z osoby twojej, jako z modelu; spodziewam się, że nie nie masz przeciwko temu? — powiedziała Naime.

— Nie, Wasza Wysokość, to sprawi mi tylko przyjemność — odrzekła Alma, której słowna twarzyczka księżniczki, ubrana w jasne, złote haftowane jedwabie.

— Danja? — powtórzyła księżniczka i przez chwilę o czemś my-

ślała. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

— Tak, Wasza Wysokość!

— Papo — powiedziała Naime, zwracając się do padyszacha — dama ta przyjechała z Danji.

Ten powtórnie obrzucił Almę badawczym spojrzeniem i rzekł po turecku do córki:

— Aha, to ten kraj, którym rządził najjaśniejszy ojciec rosyjskiej Cesarzowej Wdowy i Królowej angielskiej.

— Tak — odparła Naime i zaraz dodała:

— Ona ma taką właśnie twarz, jakiej mi potrzeba do obrazu. Czybyś nie zechciał darować mi jej, papo?

Sultan odrzekł poważnie, bez cienia uśmiechu:

— Możesz, kiedy zechcesz, korzystać z niej, jako z modelu.

Zaczem podszedł dalej, od czasu do czasu rzucając nieznaczne frazesy młodym „lkbai”.

— Najjaśniejszy pan pozwolił mi korzystać z osoby twojej, jako z modelu; spodziewam się, że nie nie masz przeciwko temu? — powiedziała Naime.

— Nie, Wasza Wysokość, to sprawi mi tylko przyjemność — odrzekła Alma, której słowna twarzyczka księżniczki, ubrana w jasne, złote haftowane jedwabie.

— Danja? — powtórzyła księżniczka i przez chwilę o czemś my-

ślała. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

— Tak, Wasza Wysokość!

— Papo — powiedziała Naime, zwracając się do padyszacha — dama ta przyjechała z Danji.

Ten powtórnie obrzucił Almę badawczym spojrzeniem i rzekł po turecku do córki:

— Aha, to ten kraj, którym rządził najjaśniejszy ojciec rosyjskiej Cesarzowej Wdowy i Królowej angielskiej.

— Tak — odparła Naime i zaraz dodała:

— Ona ma taką właśnie twarz, jakiej mi potrzeba do obrazu. Czybyś nie zechciał darować mi jej, papo?

Sultan odrzekł poważnie, bez cienia uśmiechu:

— Możesz, kiedy zechcesz, korzystać z niej, jako z modelu.

Zaczem podszedł dalej, od czasu do czasu rzucając nieznaczne frazesy młodym „lkbai”.

— Najjaśniejszy pan pozwolił mi korzystać z osoby twojej, jako z modelu; spodziewam się, że nie nie masz przeciwko temu? — powiedziała Naime.

— Nie, Wasza Wysokość, to sprawi mi tylko przyjemność — odrzekła Alma, której słowna twarzyczka księżniczki, ubrana w jasne, złote haftowane jedwabie.

— Danja? — powtórzyła księżniczka i przez chwilę o czemś my-

ślała. — Ach, tak, przypomniałam sobie, to małeńki kraj na północ od państwa cesarza Wilhelma!”

— Tak, Wasza Wysokość!

— Papo — powiedziała Naime, zwracając się do padyszacha — dama ta przyjechała z Danji.

Ten powtórnie obrzucił Almę badawczym spojrzeniem i rzekł po turecku do córki:

— Aha, to ten kraj, którym rządził najjaśniejszy ojciec rosyjskiej Cesarzowej Wdowy i Królowej angielskiej.

GIEŁDA.

Dgłoszenia drobne.

Biuro nauczyścielste M. Bagin-
skieje, Wilno, Żan-
armarski 7—poleca nauczyścieli,
ony, cudzoziemski. 12 5 296a

Dla uczenia mieszkano,
używanio,
roskiwa opieką i pianino. Opła-
nia nie droga. Adres: Żamkow
aułek d. № 3 m. 10. 3 2 2449

Do sprzedania kanapa,
sześć
prześel pianszowy, tremo, dwa
up, dwa puffy, wieszadło. Kal-
aryjska 6 m. 10. 2—1—2481

Mamka młoda, zdrowa, od-
czuioego, poszukuje miejsca.
—ferty proszę składać w admi-
stracji „Kurjera” pod literami
S. 3—1—2477

Renometr „Czesłoch-
wa, III Aje-
do 60-ty, na warunkach najdo-
niejszych przeprowadza: sprze-
ż, zamiany, dzierżawy, parcela-
e majątków ziemskich, nieru-
omości miejskich, oraz zakła-
w przemysłowych. 25a

Przedam aparat fotogra-
ficzny, skład-
y, 9/12 wraz ze wszystkimi
zyborami, statywem; 2 obiek-
y (Universelle-Aplanat i sze-
okotkowy), za 20 rb. Wiado-
ści: Wielka 6 m. 22, od go-
diny 5 po poł. 600a

uczniowie lub uczenie sz-
adków średnich
ajają mieszkanie i opiekę. Wa-
niki umiarkowane, W. Pohu-
nka 5 m. 3. 10—2—2465

uczniowie — lub uczenie
znajdą miesz-
kanie, utrzymanie i trośkiwa o-
płkę. Warunki umiarkowane.
—ljonowska № 1 m. 6. 3 1 2476

Warszawa, Nowogródzka
dwa z córką, naucz. pow. pensji,
przyjmie kilka panienek na mie-
szkanie. Opieka rodz., nadzór,
konwersacja. 4—3—2459

POSADY I PRACE.

a) Poszukiwane:

Anglik z Cambridge, posia-
dający rekomendację
rodziną artystów królewskich, udziela
lekcji według metody Brilla-
za. Blizszych informacji udziela
Tomaszewicz, S-to Jerska 5
m. 7. 3—1—2473

Majac kilka godzin wolnego
czasu poszukuje wie-
czornego zajęcia biurowego. Ofer-
ty w Administracji „Kurjera Li-
tewskiego” pod L. K. 6 6—190a

Technik meljoracyjny z 10
letnią praktyką za
granicą, obszary gruntownie
dronowanymi meljoracją iak,
przyjmuje w większych dobrach
stałą posadę, celem robienia po-
miarów niwelacyjnych, projek-
tów drenarskich, łącznych i za-
razem będzie wykonywał powyż-
sze prace. Warunki przystępne.
Łaskawe oferty składać w Admi-
nistracji „Kurjera Litewskiego”
dla „Meljorator”. 3—2—2461

b) Zaoferowane:

Do kroźskiego Spożyw-
czego
Towarzystwa potrzebny kierow-
nik handlem, kawaler, z kausą
300 rb. Opłata w pierwszych
miesiącach 20 rb., mieszkanie i
oświetlenie. Szczegóły u prze-
sła Towarzystwa. 2—2 2457

Pomocnik rekrutatora po-
trebny natych-
miast z praktyką roczną, kawaler.
Wynagrodzenie miesięczne
25 rb. i mieszkanie. Adres: Kursk,
fabryka generała Spierakowa,
zarządzającemu M. A. Siemak-
owskiemu. 3—2—2458